Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — **Allenstein (Olsztyn), na piątek 29 kwietnia 1938** — **Nr. 97**

Po wygranej wojnie...

Po 45 dniowej bitwie wojska generała Franco zdobyły Tortosę. Tym samym został osiągnięty cel ofenzywy prowadzonej, by odciąć Katalonię od reszty kraju. Bowiem położenie Tortosy i umocnienia, jakie rządowcy przeprowadzili od miasta aż do ujścia rzeki Ebro, nadają dojściu do morza Śródziemnego charakter trwały. Ofenzywa była prowadzona w trzech kierunkach: na południu Katalonii osiągnęła właśnie Tortosę, wprost na środek Katalonii, gdzie po zdobyciu Leridy wojska powstańcze natrafiły na skoncentrowane rezerwy barcelońskie, i na północ, wzdłuż granicy francuskiej, by przeciąć komunikację między Katalonią a Francją. Na tym odcinku żołnierze gen. Franco zajęli ostatecznie dolinę Aran, wywieszając swą chorągiew na moście granicznym w Pont du Roi.

Wojska rządowe, które przed dwoma tygodniami ogarnięte paniką uciekały z pola walki, chroniąc się po wielodniowym błądzeniu wśród górskich bezdroży do Francji, obecnie zreorganizowały się, starając się stawiać zacięty opór. Wpłynęło na to szereg przyczyn. Przede wszystkim ściągnięto na front wszystkie oddziały zdolne do walki. Są one uzupełniane na prędce przeszkolonymi rekrutami, niedawno powołanymi na zasadzie mobilizacji powszechnej. W tych dniach zostają również wcielone do szeregów roczniki 1907, 1908 i 1921 powołane 18 kwietnia. Znaczy to, że **wszyscy mężczyźni od siedemnastego do trzydziestego pierwszego roku życia zostali już wezwani pod broń.** Niemałe też znaczenie miał dekret gen. Franco ogłoszony przed dziesięcioma dniami. Znosi on statut kataloński, zapewniający tej części kraju specjalne prawa, wprowadzając dla wszystkich prowincyj hiszpańskich jednakowy ustrój. Katalończycy ogromnie przywiązani do swej odrębności, czego dali dowód wypowiadając się niemal jednogłośnie w plebiscycie, który im autonomię przyznał, nie łatwo się z jej stratą pogodzą. Stąd też wzmocnienie oporu, tym bardziej, że rząd wykorzystał natychmiast nastroje ludności w celach propagandowych. Trzeba przyznać, że chwila ogłoszenia dekretu nie była zbyt szczęśliwie wybrana.

Wszystkie te względy mogą koniec wojny opóźnić, lecz nie mogą jej wyniku zmienić. Takie jest przekonanie wszystkich ekspertów wojskowych. Generał Franco wojnę wygrał.

Prawodawstwo niemieckie w Austrii

Wiedeń. Pat. Austriacki minister sprawiedliwości dr. Hueber wygłosił w wiedeńskiej rozgłośni odczyt o ujednostajnieniu prawodawstwa austriackiego z niemieckim. Zmienione, względnie nowowprowadzone zostaną w ustawodawstwie austriackim w pierwszym rzędzie postanowienia prawa małżeńskiego, przepisy, odnoszące się do zdrady stanu, ustawodawstwo rasowe, system kar więziennych i ustawy o przynależności państwowej, przepisy komunikacyjne oraz o prawie majoratów chłopskich. Niezmienione pozostaną: ogólne prawodawstwo cywilne, prawo handlowe, wekslowe i czekowe, procedura cywilna i karna.

30 tysięcy włoskich robotników rolnych

znajdzie pracę w Niemczech.

Wiedeń. 30 000 włoskich robotników sezonowych zostanie wysłanych — według doniesień z Rzymu — do Niemiec, gdzie znajdą prowizoryczne zatrudnienie w rolnictwie niemieckim. Ostatni transport tych robotników przybędzie do Niemiec przed 10 maja.

Niemcy w Polsce tworzą jednolitą organizację polityczną

Katowice. Niemiecka śląska prasa donosi dzisiaj, że Rada Niemców w Polsce na posiedzeniu w dniu 25 b. m. w Poznaniu uchwaliła powołanie do życia nowej politycznej organizacji niemieckiej, obejmującej wszystkich Niemców zamieszkałych na obszarze Polski.

Rada Niemców w Polsce plan ten przedłożyła kierownictwu partii młodo-niemieckiej na Śląsku.

W związku z powyższą uchwałą w Katowicach odbyło się liczne zebranie polityczne Niemców, na którym sekretarz p. Goletz referował sprawę jednolitej politycznej organizacji niemieckiej. P. Goletz wykazywał, że musi powstać w Polsce jednolita organizacja polityczna, w skład której wejść powinni wszyscy Niemcy, obywatele polscy.

Jest to kategorycznym nakazem chwili, aby zlikwidować polityczne zróżniczkowanie Niemców w Polsce.

Otóż Niemcy w Polsce praktycznie zrealizują zasady narodowo-socjalistyczne, o ile należeć będą do jednej politycznej organizacji. Hasłem wszystkich Niemców w Polsce musi być jeden naród, jedna wspólnota, jedno kierownictwo. Tej jednolitej organizacji podlegać muszą bezwarunkowo wszyscy Niemcy.

Bydgoszcz. Dotychczas w ramach wspólnej organizacji niemieckiej w Polsce znalazły się następujące oddzielne dotąd ugrupowania polityczne, a mianowicie: "Deutsche Vereinigung" na województwo poznańskie i pomorskie, „Deutsche Volksbund“, działający na Śląsku, „Deutscher Volksverband“, działający w Polsce Centralnej, „Deutsche Volksrat“, działający w Małopolsce, „Deutsche Volksvertretung“, działający na Wołyniu, „Deutscher Volksblock“, działający na Górnym Śląsku, „Deutsche Partei“ z Bielska oraz Związek Niemieckich Katolików w Polsce.

Czesi odrzucają warunki Henleina

Praga. Posiedzenie zarządu Stronnictwa prezydenta Benesza — czeskich narodowych socjalistów — uznało, że żądania, wysunięte przez Henleina, są niedopuszczalne i nie do przyjęcia. Podobne stanowisko zajęły również inne stronnictwa czeskie.

Prasa prawicowa określa mowę Henleina jako prowokację, bezwzględnie negatywnie ustosunkowała się do żądań Henleina prasa lewicowa.

Koła lewicowe — jak słychać — przyjęły mowę Henleina spokojnie i nie mają zamiaru przyśpieszać akcji ugodowej z mniejszościami. T. zw. statut mniejszościowy jest dopiero w stadium opracowywania.

Pozorna pewność siebie rządu czeskiego pozostawać ma w związku z wiadomościami, jakie nadeszły do Pragi z Paryża, co do stanowiska Daladiera i Bonneta.

Francuscy mężowie stanu przyrzekli pono poruszyć sprawę Czechosłowacji w rozmowach londyńskich. Warunki przywódcy Niemców Sudeckich uważają w kołach rządowych angielskich za niemożliwe do przyjęcia, gdyż równałoby się to likwidacji Czechosłowacji jako państwa niezawisłego.

Anglia domagać się będzie od Czechów ustępstw na rzecz słusznych żądań mniejszości niemieckiej, ustępstwa te jednak mieścić się mają w granicach konstytucji.



Przygotowania włoskie, celem godnego przyjęcia Hitlera są na ukończeniu. Powyżej zamieszczamy reprodukcję strony tytułowej „Italien Beobachter“ specjalnego wydania z okazji bliskiego przyjazdu Hitlera do Włoch.

Gorączkowe poszukiwania

Cała Rosja mówi w ostatnim czasie o działalności tajemniczej stacji radiowej, która wysyła dziennie audycje przeciw Stalinowi.

Stalinie, twoje dni są policzone!

Takie ostrzeżenie pod adresem Stalina zmobilizowało sfery rządowe, które czynią gorączkowe wysiłki, by wykryć tę tajemniczą stację. Usiłowania te pozostały dotychczas bez skutku.

Według norweskiego dziennika stacja antystalinowska działa na południo-zachodnich granicach ZSRR.

Ze względu na ustawiczne zmiany długości fali i miejsca pobytu stacji, wykrycie jej jest niezwykle utrudnione. Na Kremlu odbyło się już kilka narad specjalistów radiotechniki, tak wojskowych jak i cywilnych, pod przewodnictwem samego Stalina, bezskutecznie usiłujących znaleźć sposób na wykrycie opozycyjnej stacji, względnie na uniemożliwienie jej transmisji. Komunikaty tajemniczej stacji mówią wyraźnie:

„Wypowiedzieliśmy wojnę Stalinowi — na razie na falach eteru. Dziś rażą go nasze słowa — jutro porażą go nasze kule!“

Jaką wagę przywiązują Sowiety do wykrycia tajemniczej stacji świadczy to, że w trójkącie Mińsk-Smoleńsk-Kijów wybudowano 6 specjalnych radiostacji, których wyłącznym zadaniem jest zagłuszenie tajemniczych audycji.

Jednocześnie 24 specjalne oddziały pułków lodowych przeszukują teren, usiłując wykryć miejsce nadawania biuletynów.

W kilku wierszach

B e r l i n. **Minister Goering wydał wespół z ministrem spraw wewnętrznych nowe rozporządzenie, wedle którego żydzi muszą zgłosić cały swój majątek o ile przekracza 5000 mk.**

×

R y g a. **Trybunał sowiecki w Witebsku skazał na 5 lat ciężkich robót na Syberii robotnika Koszyckiego w wieku lat 56 oraz jego żonę za to, że słuchali przy głośniku radiowym religijnej audycji, nadawanej z Warszawy.**

×

B a r c e l o n a. Pat. **Trybunał sądzący za zbrodnię zdrady stanu i szpiegostwa, skazał na śmierć 26 osób.**

×

J e r o z o l i m a. Pat. **Głodówka Arabów umieszczonych w obozie koncentracyjnym w Akko przybiera coraz większe rozmiary. 28 głodujących musiano przewieźć do szpitala. Wysoki komisarz otrzymuje wiele podań ze wszystkich stron kraju i od przedstawicieli różnych warstw ludności z prośbą o zwolnienie osadzonych w obozie Arabów.**

×

B e r l i n. Pat. **Biuro prasowe ministerstwa sprawiedliwości komunikuje, że skazany w dn. 5-go listopada 1937 r. wyrokiem trybunału ludowego na karę śmierci i utratę praw obywatelskich za zbrodnię zdrady stanu 44-letni Wilhelm Cammans został stracony.**

×

B i a ł o g r ó d. Pat. **W czasie burzy na Adriatyku u wybrzeży jugosłowiańskich w pobliżu włoskiej posiadłości Zara, zatonął żaglowiec z 4 ludźmi załogi. Stwierdzono, że żaglowiec ten przemycał cukier do Jugosławii.**

×

W a s z y n g t o n. Pat. **Departament wojny ogłasza, że w okresie pomiędzy 1 a 20 maja odbędą się największe w historii Ameryki manewry powietrzne. Zadaniem manewrów będzie jednoczesny atak i obrona wybrzeży amerykańskich na Atlantyku i Pacyfiku.**

×

H e l s i n g f o r s. Pat. **Dnia 16 maja Finlandia obchodzić będzie szczególnie uroczyście święto armii, które w tym roku łączy się z 20-leciem zakończenia wojny o niepodległość. W uroczystościach wezmą udział b. uczestnicy tej wojny również z innych państw skandynawskich oraz delegacje z Polski, Estonii i Niemiec.**

Delegacja czerwonych

błaga Moskwę o pomoc.

B i l b a o. Z Barcelony donoszą, że wyjechała delegacja złożona z 25 wybitnych hiszpańskich komunistów na uroczystości 1-majowe do Moskwy.

Wtajemniczeni twierdzą, że głównym celem podróży jest przedstawienie rządowi sowieckiemu roz paczliwego położenia czerwonej Hiszpanii i żądanie natychmiastowej wydatnej pomocy.

Wielkie uroczystości w małej Albanii

T i r a n a. Cała Albania przeżywa uroczystości zaślubin króla Zogu z węgierską hrabianką Geraldyną Apponyi. Stolica Albanii tonie w zieleni i girlandach. Na ulicach stoją łuki triumfalne, pod którymi przesuwają się pochody mieszkańców z najodleglejszych okolic Albanii.

Trzydniowe uroczystości zostały rozpoczęte złożeniem wieńca na grobie matki króla. Mała stolica królestwa zaledwie może pomieścić gości, przybyłych do Albanii. W stolicy przebywają obecnie delegacje dyplomatyczne 17 państw.

Wśród podarków złożonych królewskiej parze powszechną ciekawość wzbudza podarek Węgier — 6 białych koni rasy lipickiej, zaprzężonych do pozłocistej karocy, którą pojedzie w orszaku ślubnym rodzina panny młodej. Świadkiem ślubu ze strony panny młodej prócz jej wuja, hr. Antoniego Apponyi, będzie premier albański, Kotsza. Świadkiem ślubnym ze strony króla będzie włoski minister spraw zagr. hr. Ciano, oraz przewodniczący izby **Pautelli.**

Hr. Ciano, który przybył w poniedziałek, uczestniczył w rozpoczęciu robót przy nowej drodze **Tirana—Durazzo.**

Na zamku królewskim odbyło się przyjęcie gości weselnych. Z lewa na prawo: książę Bergamo, przedstawiciel króla włoskiego, król Zogu z narzeczona, siostra króla i hr. Ciano.



Ludność Palestyny w cyfrach

J e r o z o l i m a. Podług ostatnich statystyk ogólna liczba mieszkańców **Palestyny wynosi obecnie** 1 401 806, z czego 63 proc. stanowią mahometanie, 28,2 proc. żydzi a 7,9 proc. chrześcijanie.

Ciekawy szczegół, zaczerpnięty z powyższej statystyki: 74 proc. rozwodów udzielanych jest Izraelitom. W ciągu ostatnich trzech miesięcy na 1000 zawartych wśród żydów małżeństw przypada 675 rozwodów.

Przeciw maskowaniu przedsiębiorstw

W i e d e ń. Pat. Prasa ogłasza zarządzenie premiera Goeringa jako pełnomocnika 4-letniego planu gospodarczego, wymierzone przeciw maskowaniu żydowskich przedsiębiorstw. Rozporządzenie to zabrania obywatelom niemieckim pochodzenia aryjskiego współdziałania dla korzyści osobistych przy maskowaniu przed ludnością lub władzami żydowskiego charakteru danego przedsiębiorstwa. Rozporządzenie to zabrania również obywatelom niemieckim pochodzenia aryjskiego zawierania kontraktów na rzecz lub w imieniu żydów, jeżeli ten fakt przemilczają wobec swego aryjskiego kontrahenta. Karą za te przestępstwa jest areszt, a w cięższych wypadkach i więzienie nie niżej jednego roku.

Znowu nabożeństwa polskie

K o w n o. W niedzielę zostało odprawione po raz pierwszy od chwili nawiązania stosunków polsko-litewskich w jednym z kościołów kowieńskich nabożeństwo w języku polskim.

Na nabożeństwie był obecny min. Charwat w otoczeniu członków poselstwa R. P. w Kownie oraz liczni członkowie Polonii polskiej, zamieszkałej w stolicy Litwy. Nabożeństwa w języku polskim mają być, począwszy od tej niedzieli, odprawiane regularnie.

F. Antoni Ossendowski

CZAO-RA

Opowieść północna.

13)

Skrzętna Nań zaopatrzyła się też w paszę dla reniferów na wypadek zbyt głębokiego śniegu. Tuziemcy nie troszczą się zbytnio o swoje zwierzęta domowe. Każde z nich zdobywa sobie pożywienie własnym przemysłem. Psy polują na lemingi i zające, renifery twardemi i ostremi racicami odgrzebują śnieg i wynajdują sobie trawę, mech, a nawet jagody. Czasem jednak zdarza się, że śnieg pokryje ziemię, tak grubą warstwą i tak skrzepnie na mrozie, że biedne zwierzęta nie znajdują pokarmu i giną całemi tysiącami z wyczerpania i głodu.

Tego się obawiała Nań i dlatego **pomyślała o** zgromadzeniu paszy dla jeleni. Jak każda kobieta ze szczepu koczowników-myśliwych, wiedziała, że może przyjść straszna chwila, gdy będzie zmuszona sama sobie radzić i ratować swoje i syna życie. Mogło się to stać w wypadku, gdyby mąż jej, zapuściwszy się w głąb puszczy lub wyszedłszy na północną tundrę, zginął, zabłąkany na niezmierzonych obszarach białej pustyni w ponurą noc polarną.

Odpędzała od siebie tę myśl trwożną, lecz przy gotowywała się do walki o życie małego, zawsze wesołego Dugena, który miał się stać w przyszłości dzielnym myśliwym i pójść śladami ojca.

Gdy sanki lekkie a mocne były już wykończone i stały przy ścianie chatki, Marusz wydobył swoje narty myśliwskie, bez których nie mógłby odbyć dalekiej wyprawy przez głębokie śniegi.

Nie były one podobne do nart, używanych przez sportowców. Przypominały raczej rakietę tennisową.

Mocna owalna rama z suchej brzozy była ściągnięta siatką z żył jelenich, a od dołu obszyta grubą skórą wilczą nazewnątrz, aby się mogła łatwiej ślizgać. Narty te myśliwi przywiązują rzemykami do futrzanych butów, poczem już z łatwością przechodzą przez najwyższe wydmy, przez wąwozy, przysypane warstwą śniegu, i mogą zręcznie i zwinnie biec przez las, omijając na zwrotnych nartach pnie i wystające nad ziemią korzenie drzew.

Pewnego wieczoru Marusz przy czerwonych błyskach płonącego w chatce ogniska obejrzał cały swój ekwipunek i sprzęt myśliwski. Wszystko było w porządku. Zaczął więc pakować rzeczy. A było tego niedużo. Zaledwie dwie skórzane torby.

Do jednej włożył potrzaski, sidła, kule, trzy blaszanki z prochem i jedną z kapiszonami, do drugiej — zapas herbaty, cukru, soli, suche placki, kawał suszonego mięsa, kociołek, kubek, zapasowe krzemienie, długi sznur hubki, blaszane pudełko z tłuszczem i zawiniątko starych szmat do czyszczenia strzelby.

Obydwie torby związał cienkiemi sznurami, do których przyczepił pęk długich i mocnych rzemieni, okrytych grubą warstwą łoju.

Nazajutrz o świcie, długo, z rozczuleniem żegnał żonę i uśmiechniętego Dugena, obrzucił rzewnym wzrokiem chatkę, zagrodę ze stojącemi w niej reniferami, stosy suchego drzewa, pogłaskał małego, puszystego Wou-Gou, strzegącego domu, skinął ręką na Czao-Ra i w milczeniu ruszył na północ, szybko ślizgając się na nartach.

Na skraju lasu, gdzie zaczynały się pochyłe wzgórza, przystanął i obejrzał się.

Ujrzał po raz ostatni swój dom i stojącą przed nim Nań z synkiem na ręku, usłyszał głuchy ryk reniferów i basowy głos Wou-Gou, więc jeszcze przyłożył dłoń do ust i krzyknął:

— Niech Wielki Duch czuwa nad wami!

Poprawił torby na plecach, głębiej wcisnął za rzemienny pas siekierę i nóż, zarzucił karabin na ramię i zniknął w zaroślach świerkowych.

Nie widział już chatki i Nań, która padła na kolana i, dotykając czołem śniegu, powtarzała z głośnym, żałosnym szlochem:

— Wielki Duchu... Wielki Duchu... Wielki Duchu...

Błagała o coś Boga, którego różne ludy różnemi wysławiają imiony. Prośby tej nie mogły wyrazić słowami drżące wargi **płaczącej kobiety, żony** łowcy północnego. Tylko serce, strwożone i rozpaczą zatrute, wyczuwało ją głęboko. Lecz Bóg wszystko widział, słyszał i rozumiał, chociaż nic innego, oprócz „Wielki Duchu", nie wypowiadały usta szlochającej Nań.

Płakała niedługo. Musiała przecież przyrządzić posiłek dla Dugena, ułożyć go do snu, nakarmić psa, wypuścić renifery na paszę, zamieść izbę, odrzucić śnieg ode drzwi, obejrzeć przerębłę, aby nie zamarzła, oczyścić skórki upolowanych przez męża zwierząt, posolić, wysuszyć i złożyć na przechowanie w przewiewnym szałasie, skleconym z żerdzi i otulonym gałęziami.

Zamknąwszy chłopaka w chatce, pobiegła do jeziora, bo oczyszczenie przerębli od lodu było pierwszą jej czynnością, powtarzaną trzy razy dziennie.

Już zbliżała się do brzegu, gdy z gąszczu trzcin wyszedł powolnym krokiem mały, ponury Wou-Gou. Kroczył z zadartą głową, wlokąc za sobą zająca.

Ze zdziwieniem przyglądała się Nań kudłatemu szczeniakowi, myśląc:

— Taki młody, a już na własną rękę poluje! Na pięknego wyrośnie psa łowczego... Ho! ho!

Gwizdnęła. Wou-Gou zatrzymał się i patrzył na nią piwnemi oczyma.

— Przynieś, Wou-Gou! — krzyknęła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W ośrodku życia polskiego na Węgrzech

Jak pracują polskie harcerki w Budapeszcie.

Köbanya -- przedmieście Budapesztu — to centrum życia polskiego na Węgrzech.

Ofiarnością całego społeczeństwa polskiego i z pomocą węgierskiego wybudowano tu kościół polski, zorganizowano również przytułek dla starców niemogących już pracować, pod opieką S. S. Elżbietanek, tutaj też mieści się jedna ze szkółek polskich, tutaj wreszcie znajdują oparcie organizacje polskie zarówno męskie, jak i żeńskie.

Praca na terenie młodzieżowym leżała dotąd prawie odłogiem. Brak odpowiednich sił kierowniczych, utrudnienia ze strony czynników węgierskich nie pozwalały na zorganizowanie drużyny harcerskiej. Wysiłki jednak doprowadziły wreszcie do celu. Dziś mamy dwa zastępy żeńskie, ale drużynowa jest pełna nadziei, że wkrótce uda się jej podwoić swoje zastępy.

Jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że na terenie węgierskim, brak jest szkolnictwa polskiego, w całym tego słowa znaczeniu, bo to, co jest, ma raczej charakter kursów elementarnych, to wartość wychowawcza w ramach drużyny znacznie wzrośnie.

Dzieje tej polskiej placówki nie sięgają zbyt daleko w przeszłość. Projekt powstał dopiero w 1933 r. W 1934 r. kilka osób wysłano do Warszawy na kurs, a r. 1935 zorganizowano już polską drużynę żeńską.

Znając dobrze środowisko emigracji polskiej w Budapeszcie, nie zdziwiło nikogo, kiedy po zrobieniu zbiórki przez drużynową i na jej komendę „odlicz" zaraz trzecia z rzędu zacięła się, gdyż nie wiedziała co znaczy 3 po polsku. Bardzo ciężki i trudny element, przeważnie robotniczy, który od dziecka obracając się w środowisku madziarskim nie ma żadnej styczności z polskością, poza starym ojcem i matką Dziś jednak, dzięki pracy w szkółkach poziom wśród najmłodszych przedstawia się lepiej. Wyrwanie młodzieży z gnuśności narodowej, to cel harcerstwa tutejszego. Należy tylko życzyć „Szczęść Boże". Bo, jak — mówi dalej drużynowa — matka nauczyła ich pacierza polskiego, ale szkoła zamiast „Ojcze Nasz" kazała mówić „Mi atyank".

Cała praca w drużynie skupia się w 2 zastępach, a mianowicie „Dęby" i „Jodły". Praca jednak musi się odbywać w 2 językach, ponieważ kilka wcale nie zrozumiało rozkazu polskiego, trzeba im było powtórzyć po węgiersku. Bogu dzięki, że takich jest nie wiele.

Bardzo wielką rolę wychowawczą odgrywa wspólny śpiew, o czym każdy ma sposobność osobiście się przekonać. Wszystkie chcą śpiewać. Te co nie umieją, chwytają słowa oderwane i zrozumiałe, i starają się wspólnie śpiewać w miarę możności z innymi. Drużynowa doceniając należycie wartość pieśni, zmusza do śpiewania zawsze nowych, innych, aby tym sposobem bogacić język. Znajomości pieśni polskich mogłaby pozazdrościć niejedna drużyna zagraniczna drużynie węgierskiej.

Ważną pozycję w pracy drużyny, zajmuje wychowanie narodowe. Większość pogadanek zawsze temu zagadnieniu jest poświęcona. Ograniczają się one nie tylko do nauki języka i do tego, że członkinie muszą przynosić wypracowania domowe, ale przede wszystkim do znajmomości dziejów Polski. Trzeba mieć zawsze na uwadze to, że jest to element rekrutujący się z warstwy robotniczej, i już to, że wśród tej młodzieży znajomość zasadniczych faktów naszych dziejów jest prawie że powszechna — jest dla nas bardzo pocieszającym objawem. O Grunwaldzie dała bardzo dobrą odpowiedź najmłodsza druhna 8-letnia. Umiała też wskazać na mapie ważniejsze miasta polskie. Tak, ale ta mała uczennica przeszła już przez szkółkę polską prowadzoną przez jedną z sióstr Elżbietanek.

Znaczną pomoc w pracy młodzieży oddaje biblioteczka. Skromna, bo skromna, ale jest. Każda umiejąca więcej czytać po polsku pożycza dwie, czasem trzy książki, które są dla nich najprzyjemniejszą lekturą!

W ten sposób praca polskiej drużyny harcerskiej od tak stosunkowo niedawna zapoczątkowana wydaje już pewne rezultaty. W. P.



Grupa harcerek polskich w Budapeszcie.

Powstańcy zdobyli transport złota

Saragossa. Wojska gen. Franco, mimo zaciętego oporu rządowców, posuwają się naprzód wzdłuż drogi z Castellon do la Plana. Oddziały gen. Franco przekroczyły Alcala de Chivert i straże przednie doszły już do Torre Blanca. W czasie tych walk w ręce powstańców wpadła wielka ilość materiału wojennego i wielu jeńców. M. in. zdobyto 4 czołgi fabrykacji sowieckiej i dwie baterie artylerii przeciwczołgowej. W ręce powstańców wpadło 14 samochodów ciężarowych z ładunkiem pomarańcz i 4 samochody ciężarowe z transportem 18 milionów pesetów w złocie. Złoto to wywieziono z oddziału banku hiszpańskiego z Castellon i miało być przewiezione do innego oddziału.

Powstańcy zawładnęli tym transportem złota bez najmniejszego wysiłku, albowiem szofer samochodu ciężarowego nie wiedząc o tym, że szosa już jest od 24 godzin obsadzona przez wojska powstańcze, wjechał na nią i wpadł prosto w ręce wysuniętych placówek powstańczych.

Wśród jeńców, wziętych do niewoli, blisko 600 należało do brygady międzynarodowej. Jeńcy ci należą do 20 narodowości.

Mimo bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych z powodu zalegającej gęstej mgły, lotnictwo powstańcze skutecznie współdziałało z oddziałami piechoty hiszpańskiej i legionistami na odcinku Mont Alban i pod Allepuz, jak również i wzdłuż drogi, prowadzącej ku morzu.

Przyszłość w ręku Boga

Miasto Watykańskie. Przemawiając do dwóch tysięcy par nowożeńców, Ojciec św. wypowiedział m. in. następujące godne szczególniejszej uwagi słowa:

„Biada, jeśli przyszłość składaną będzie wyłącznie w ręce ludzkie! Widzimy ciągle, że ludzie potrafią wszystko psuć i niszczyć, posuwając się aż do wzajemnego się zabijania. Wojna, o której otrzymujemy wieści ze Wschodu i Zachodu, w istocie nie jest niczym innym, jak dowodem, że ludzie usiłują zabijać ludzi w liczbie jak największej i w sposób jak najohydniejszy. Biada, jeśli by przyszłość nasza była w rękach ludzi!...

Ubolewamy — mówił dalej Ojciec św. — jak wszyscy, nad klęskami zwalającymi się na świat, w szczególności nad tymi cierpieniami, nędzami, nieszczęściami, które niesie z sobą wojna. Ubolewamy, ale posiadamy wielką ufność co do przyszłości, przyszłość ta bowiem nie jest w rękach ludzkich lecz w ręku Boga i pójdzie tak, jak Bóg zechce!"

Aresztowanie komunistów

Buenos Aires. Pat. W miejscowości San Fernando, położonej w pobliżu stolicy Argentyny, władze bezpieczeństwa aresztowały na pokładzie okrętu „La Victoria" kilkudziesięciu komunistów, którzy zamierzali udać się na jedną z wysepek na rzece Parana, celem odbycia tam walnego posiedzenia. Wśród aresztowanych znajdowało się wielu przedstawicieli różnych towarzystw komunistycznych. Władze bezpieczeństwa skonfiskowały u aresztowanych wiele materiału obciążającego oraz porządek dzienny mającego się odbyć zebrania, na którym miano rozpatrywać sprawy związane z działalnością i propagandą komunistyczną na terenie Argentyny.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę



Kuba z pod Wartemborka gada:

Moji Złoci!

Nareszcie mowa znowu szykowniejsze pozietrze i myśla, że już tero tak pozostanie. Deszczu mnielim jek na początek lata dosyć a przymrózki chtórne noju naziedzali nocami chyba nie zrobzili gwołt szkody. Przy nojmni łu noju nie. Nie ziam jek tamój wyglądo w inszych stronach ale myśla, że i tamój nie bandzie nojzgorzy.

A tero musza Woma poziedzić co to mi sia przytrasiuło gdym buł jenego razu, a to sia zdarzuło przed poróma dniami w Łolstynie. Mniołem jo tamój do doczynku a gdym wciurko już łobzorgowoł, pogodoł też z panam redaktoram ło sprawach politycznych i ło paszporcie chtórnego jeszcze nie dostoł, wlozem do jeny restauracyji.

Tamój trasiułem trzech znajomków, Józwa z Bartanga, Antosia z Kaletki i jeszcze Franca z Łolstyna. Jek łoni ma zobaczyli zaro zaprosili ma do stołu i postazili bziołego. A Józef tak do mnie przemóziuł:

— Wej, dobrze żeś przyszet bracie kochany, bo my prazie godowa tutaj ło wojnie. A że ty też bułeś srogam wojokam to mókbyś noma też trocha łopoziedzić co ci sia przytrasiuło na wojnie.

Musita ziedzić, że stare wojoki godzinami mogó sobzie łopozieduwać ło wojnie a cias przy tam godaniu no i przy kiliszku tak leci że aż strach. A co jedan to zie ziancy. Ciekawe je tylo to, że nicht nie pamnianto lichych ciasów jeno wspomino zawdy ło dobrych. Dziwnie to sia może wydaje, ale tak je doprowdy i chto som na wojnie buł może mi tylo przywtórzyć.

Józa łopozieduje tedy jek to łon szet we Francyji na patrolka, jek z maszyngeweru pankoł do murzynów, jek zabroł do niewoli angelczyków i tak dali. A Antoś znowu buł w Karpatach, w Serbji, w Ziamni Szwanty gdzie zidzioł Jerozolima, Betlejem a potam i Konstantynopol w Turcyji, tamój gdzie downi każdy Turek mnioł conojmni 6 bab.

Tan olstyniok buł też fest wojokam bo mnioł żelazny krzyż psierszy i drugi klasy, wojowoł na gwołt frontach i zostoł unteroficeram. Nareszcie i jo musiołem łopoziedzić jek to jo pod Brzezinami Kozoków goniuł a potam we Flandryji wziął do niewoli trzech Szkotów, to só takie Angelczyki co w krótkich kitelkach jek małe dziewczoki lotali. Pod kitelkam mnieli łoni badhozy, nogi gołe, a na stopach jeno chodoki grube i krótkie sztrefle. Potam łopoziedziołem też jek w Karpatach z kamratami sznyrszu psilim „rum mit cykier" i jek psiankne żydówki w Munkaczu chcieli mia zrobzić komendantam miasta.

Takam godali i godali i tak bylim zatopsiani w słuchaniu żem nie ziedzieli co sia wkoło noju dzieje. Aż tu naroz chtóż zawołoł:

— Hier wird nicht polnisch gesprochen!

Na te słowa ucichlim, patrzywa jedan na drugego co sia stało. Józef i Antoś mrugnęli łoczkam na Franca z Łolstyna, chtóry jek to sia mózi mo dobry „handschrift". Tan nie namyślając sia długo łobróciuł sia i pyto:

— Wo steht das geschrieben?

I nie czekając na łodpoziedź, jek nie liznół owego „pytka" w trąba to aż sia łobliznół i poszeeet... A my w śniech i dali łopozieduwać ło wojnie.

Mnie to mocno korciuło, że to łoddo jeszcze takich ludzi co na głos mowy polski dostajó „Polenkolleru". Pomyślić by trzeba, że słowa pana Kanclerza Hitlera doterły już i do Łolstyna. Ale gdzie tam. Wyglądo to tak jekby nasze Prusy Wschodnie byli zawdy jeszcze tam „finstern Osten" ło chtórnam mózi sia w kraju a ło czam wschodnioprusoki słuchać nie chcó.

A jek to buło na wojnie? Niejedan koślin łuczuł sia po polsku żeby jeno dostać kawałek chleba, masła, joj, abo też siana i łowsa.Ześnioć by sia możno buło ze śniechu jek taki żołnierz sia prosiuł: „Matka hast chleba?" A tak samo sia działo i w Karpatach i we Francyji. I wtedy nicht nie móziuł nie godoj po polsku jeno kamracie możebyś też i dło mnie łobzorgowoł tego abo łowego bo ty możesz po polsku.

Już z tego zidać możeta, że człoziek co godo dwoma gotkami je zawdy wartowniejszy jek taki z jenó. Gdyby i ty nimók, to nie ziam jekby godoł.

Z tego co Woma dzisioj poziedziołem je nałuka taka: Nie bójta sia byle faflorza bo zieta sami cośta worci i cośta dla waszy łojczyzny zrobzili. Zróbta tak jek tan łolstyniok i dojta takam głubkom „godnó łodpoziedź" to zaro zrozumió wasza gotka. Szwat słuchoł, żeby byle fąfel uczuł starych wojaków i inwalidów, chtórzy zdrozie swoje stracili na wojnie, jek majó godać. Na wojnie nicht sia noju nie pytoł jek godowa jeno co potrasiwa i nieroz i nie dwa szlim naprzód zachęcając sia po polsku.

Myśla, że ta moja przygoda Woma sia łudała. Nie przytrasiuło łona mi sia tylo samamu bo Wyśta pewnie też ciasam byli w taki sytuacyji. W takam razie nie trzeba stulić łuszy i zmykać jeno postąpsić po chłopsku, po żołniersku, że przeciwnik zemknie.

A tero łodzituja sia z Woma aż do drugego razu

Wasz Kuba z pod Watamborka.

KRONIKA

Kalendarz dnia

29 Kwiecień

Piątek

Piotra z Wer., Paulina m. Roberta.
Słowiański: Bogusława.
Słońca wsch. 4.11, zach. 18.57.
Księżyca wsch. 3.31, zach. 18.20

Kronika historyczna:

1512. Pogrom Tatarów pod Wiśniowcem.
1848. Bitwa powstańców wielkp. pod Książem.
1893. Zmarł Józef Bliziński, komediopisarz.

Przysłowia ludowe:

Kto sieje jarkę po św. Wojciechu.
To lepiej, żeby ją trzymał w miechu.

Ciekawe wiadomości:

Dom Woolwortha w Nowym Jorku ma 236 m. wysokości.

Aforyzmy:

Gdyby ludzie rozpatrywali we wszystkim „przyczynę“, nie narzekali by na los.

Krajnomir.

Wśród bzów pachnących

Wśród bzów pachnących, przy samym lesie,
Tam chata nasza, rodzinna strzecha;
Bielą się ściany wiosną czy w jesień,
A w chacie matka wciąż się uśmiecha.

A w chacie matka dobra i tkliwa
I dłoń i serce ojca na straży...
Tutaj się schodzą rodu ogniwa
I ogień dziadów w piersi się żarzy.

Tu słowo polskie dźwięczy i płynie,
Od progu płynie tą swojską nutą,
Wykołysaną w tęsknot godzinie
I w mrokach wieków z serca wysnutą.

O, chato polska! — cenna i święta
Cieniem poddasza, siłą podwalin!...
Bez ciebie byśmy byli jak ścięta
Trawa, co słońcem żre się i pali.

— Z sądu. Zygmunt K. z Stawigudy odpowiadał przed sądem w Olsztynie za kradzież. K. odwiedził pewnego dnia swą ciotkę, mieszkającą w Olsztynie. Nie zastał jej jednak w domu. Ponieważ wiedział, gdzie przechowuje klucz od mieszkania, otworzył mieszkanie i skradł z szafy 15 mk. i dwie książki oszczędnościowe opiewające na 500 i 400 mk. Kradzież wykryto po paru dniach i podejrzenie padło na oskarżonego, który początkowo wypierał się winy. Później przyznał się do kradzieży. Z banku odebrał 390 mk. W mieszkaniu jego znaleziono 90 mk. a resztę pieniędzy K. schował w lesie, gdzie je również znaleziono. Przed sądem K. przyznał się do winy. Sąd skazał go na 9 miesięcy więzienia.

— Jondorf (Jomendorf). W ubiegłym tygodniu napadł w godzinach wieczornych syn gospodarza W. w samym środku wsi na pewnego mężczyznę z Butryn, jadącego na rowerze i pobił go dotkliwie. Napadniętemu pospieszono z pomocą. Sprawcę napadu ujęto. Żandarm wniósł skargę do sądu, który napastnikowi wymierzy zasłużoną karę.

Gospodarzowi Bienkowskiemu zginęły 3 kaczki, znajdujące się na Łynie.

Pewien samochód przejechał przed kapliczką kurę p. Hinzowej. Jest to już trzecia kura, przejechana w tym roku.

Co trzecią niedzielę w miesiącu zbierają się męskie Róże Różańca św. w miejscowej kapliczce, celem odmówienia różańca św. Byłoby pożądanym, żeby miejscowi gospodarze pilniej uczęszczali na nabożeństwa i dobrym przykładem przyciągali innych do naszej Róży Różańcowej.

— Kelary (Kellaren). W wtorek popołudniu musiał wylądować przymusowo samolot na polach zasianych żytem należących do majątku Kelary. Po naprawieniu uszkodzenia samolot odleciał w kierunku lotniska Dajtki.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— Sztum (Stuhm). Przy szosie między Uśnicami a Parparami powstać ma 9 nowych osad. Roboty rozpoczną się w maju, tak że budowa będzie jesienią ukończona.

— Malbork (Marienburg). Na szosie do Kwidzyna zderzył się pewien samochód osobowy z Sztumu z samochodem z Gdańska. Kilku osób doznało poważnych okaleczeń.

Z MAZOWSZA

— Szczytno (Ortelsburg). Pewien 14-letni chłopiec bawił się teszyngiem. Nagle padł strzał i kula ugodziła chłopca w brzuch. Ciężko rannego przewieziono do szpitala w Szczytnie dla dokonania operacji.

— Szczytno (Ortelsburg). Ubiegły targ na bydło i konie był dobrze obesłany. Za 3 do 5-letnie konie rasowe płacono 650—850 mk. Konie średniej jakości kosztowały 300 do 400 mk. Za krowy płacono 300 do 500 mk. Krowy średniej jakości można było nabyć za 200—300 mk.

— Ełk (Lyck). Na podwórzu gospodarza Wyludy w Płowcach zjawił się już kilkakrotnie za białego dnia zuchwały lis i zabrał już kilka gęsi i kur.

— Pisz (Johannisburg). Do stodoły gospodarza J. w Jagodnie włamali się nocną porą złodzieje i skradli 7 centnarów zboża siewnego. Zdobycz swą odwieźli złodzieje furmanką.

— Pisz (Johannisburg). Podczas zabawy tanecznej w wiosce Pogóbie został napadnięty młody gospodarz Lau, pobity i nożem raniony. Okaleczenia były tak poważne, że ranny zmarł po kilku dniach w szpitalu.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— Wystruć (Insterburg). Agent handlowy Wilhelm Schmidt jechał w towarzystwie niejakiegoś Beutlera na motocyklu. Na zakręcie stracił Sch. panowanie nad maszyną i obaj runęli na bruk, doznawszy ciężkich okaleczeń. Sch. zmarł skutkiem doznanych okaleczeń.

— Tylża (Tilsit). Handlarz bydła Karol Roese z wioski Karkelu jechał na motocyklu z swym 12-letnim synem. Przy wymijaniu furmanki najechał on na kamień. Obaj padli na bruk, kalecząc się dotkliwie. Chłopiec, który doznał pęknięcia czaszki, zmarł skutkiem swych okaleczeń krótko po wypadku.

KRONIKA POGRANICZA

— Człuchowo. W pobliżu browaru Ley'a zderzyły się dwa motocykle. Obaj kierowcy maszyn doznali poważnych okaleczeń.

— Piła. Za oszustwo i fałszowanie dokumentów odpowiadał przed tutejszym sądem 32-letni Maks G. z Piły. G. sfałszował pokwitowanie, chcąc uzyskać pieniądze. Zamiar się jednak nie udał. G. został skazany na miesiąc więzienia.

— Stawnica. W. S. stąd odpowiadał przed sądem za obrazę burmistrza. Sąd skazał go na 100 mk. grzywny lub 20 dni więzienia.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Krowa wykoleiła pociąg

Buenos Aires. Pociąg towarowy złożony z 55 wagonów naładowanych drzewem i węglem, wykoleił się w odległości kilku kilometrów od stacji kolejowej w Rosario. Przyczyną wykolejenia było najechanie przebiegającej przez tor kolejowy krowy. Wskutek wykolejenia uległo doszczętnemu rozbiciu 24 wagonów. — Ofiar w ludziach nie było. Szkody materialne wynoszą przeszło pół miliona pezów.

Zarąbała męża i 1-rocznego synka

Poznań. Wieś Lipie, gminy Brudzew, była widownią strasznej tragedii. 33-letnia Antonina Nazdreczew, zdradzająca od pewnego czasu objawy choroby umysłowej, w napadzie szału zamordowała w nocy uderzeniem siekiery swego męża 36-letniego Grzegorza, po czym rozbiła głowę swego 1-rocznego synka, zabijając go na miejscu. Z kolei morderczyni, podniecona widokiem krwi, poczęła sobie zadawać ciosy tym samym toporkiem w głowę. Silnie krwawiąc, Nazdreczewowa wybiegła następnie z mieszkania i rzuciła się do pobliskiego stawu, gdzie pod wpływem zimnej wody oprzytomniała i uspokoiła się nieco.

Morderczyni udała się do swej matki, mieszkającej w tej samej wsi, gdzie aresztowała ją policja, zaalarmowana w międzyczasie.

Rodzina jaskiniowych ludzi w Anglii

W pobliżu miejscowości Whistable w hrabstwie Kentu, miejscowa policja przez przypadek zrobiła bardzo ciekawe odkrycie. Mianowicie w lasku między drzewami spostrzeżono ścieżkę, która prowadziła do ukrytej w krzewach jaskini. Po bliższym przyjrzeniu się otoczeniu policjanci stwierdzili, że jaskinia ta jest zamieszkała przez ludzi. Policja wkroczyła do wnętrza i znalazła tam rodzinę niezmiernie liczną, bo składającą się z matki i siedmiorga dzieci.

Polska w układzie morskim

Londyn. W środę popołudniu nastąpiło podpisanie pierwszego polskiego układu morskiego. Jest to układ polsko-angielski.

Ze strony polskiej podpisali go amb. Raczyński i komandor Stoklasa, ze strony angielskiej lord Halifax i min. marynarki Duff Cooper.

Polsko-angielski układ morski reguluje stosunek Polski do traktatu morskiego zawartego w r. 1936 w Londynie pomiędzy Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi, do którego na podstawie niedawno zawartego porozumienia mają przystąpić także Włochy.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Sobota, 30 kwietnia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne“. **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki“. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospodarcze. **15.45** Teatr Wyobraźni dla dzieci p. t. „Marsz, marsz, na wały, z doroślejszym mały“. **16.15** Koncert rozrywkowy. **16.50** Pogad. aktualna. **17.00** „Gdy demony grasowały po świecie“ — felieton. **17.15** Pieśni ludowe węgierskie. **17.50** Nasz program. **18.00** Wiad. sport. **18.10** Pog. społeczna. **18.15** Płyty. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Audycja dla Polaków za granicą. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** „Raz — to mało“ — wspomnienia muzyczne z kwietnia. **20.45** Dz. wieczorny. **22.00** Konkurs chórów regionalnych. Udział biorą chóry z Katowic, Krakowa i Łodzi. **22.35** Muzyka lekka z płyt. **22.50** Ostatnie wiadomości.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Muzyka salonowa. **18.50** Pog. społeczna. **18.55** Wiad. sport. z Pomorza. **22.35** Tańce i piosenki.

RUCH TOWARZYSTW

Olsztyn. Z powodu święta narodowego miesięczne zebranie naszego Oddziału, przypadające na niedzielę, dnia 1 maja br., zostało przesunięte na niedzielę następną, dnia 8 maja. Zebranie to odbędzie się w wspomnianą niedzielę popołudniu o godz. 4-tej w lokalu świetlicy polskiej.

Związek Polaków w Niemczech
Oddział Olsztyn.

Szczecin. W niedzielę, dnia 8 maja odbędzie się z okazji Konstytucji Trzeciego Maja nabożeństwo z kazaniem polskim w kościele św. Jana przy Greifenstrasse o godz. 11.45. Po nabożeństwie Rodacy zbierają się w świetlicy P. Z. P. przy Schulstr. 13 do 15. Uroczystość świecka o godz. 15-tej. Program bardzo urozmaicony. Na zakończenie zabawa taneczna.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. III. 1938: 1111. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.